TEATR IM. WILAMA HORZYCY W TORUNIU

ALFRED DE MUSSET

NIE IGRA SIĘ Z MIŁOŚCIĄ

Sajgon. Detal, ok. 1880 r.

ALFRED DE MUSSET

NIE IGRA SIĘ Z MIŁOŚCIĄ

(On ne badine pas avec l'amour)

Przełożyła Renata Niziołek

Osoby:

Baron — JERZY GLIŃSKI
Perdican — SŁAWOMIR MACIEJEWSKI
Kamila — AGNIESZKA WAWRZKIEWICZ
Rozalka — MARIA KIERZKOWSKA
Panna Pluche — EWA PIETRAS
Mistrz Blazjusz — JAROSŁAW FELCZYKOWSKI
Ojciec Bridaine — RYSZARD BALCEREK
Chór — MIECZYSŁAW BANASIK, MAREK MILCZARCZYK, NIKO NIAKAS

Reżyseria: MAREK FIEDOR
Scenografia: ANNA SEKUŁA

W spektaklu wykorzystano fragmenty muzyki J. S. Bacha i J. F. Rameau.

Asystent reżysera — Jarosław Felczykowski
Inspicjent — Janina Sachwanowicz-Niakas
Sufler — Anna Kruzińska

Premiera 8 maja 1994
Spektakl grany jest bez przerwy

Żyć, tak, czuć silnie, głęboko, że się istnieje, że się jest człowiekiem, tworem Boga, oto pierwsze, największe dobrodziejstwo miłości. Nie ma wątpienia, miłość jest niewytłumaczoną tajemnicą. Mimo wszelkich kajdanów, nędz, mimo całej — można rzec — ohydy, jaką świat ją otoczył, zagrzebana pod górą przesądów, które ją wynaturzają i każą, poprzez wszystkie kałuże, w jakich się ją włóczy, miłość, żywa, niepokonana miłość, jest mimo to niebieskim prawem równie potężnym i niepojętym, jak to, mocą którego słońce zawisło na niebie. Cóż to jest, pytam, węzeł trwalszy i silniejszy od żelaza, którego nie da się widzieć ani dotknąć? Co to jest spotkać kobietę, spojrzeć na nią, rzec do niej słowo, i nigdy już jej nie zapomnieć? Czemu ta, a nie inna? Wezwijcie rozum, przyzwyczajenie, zmysły, głowę, serce i wytłumaczcie, jeśli zdołacie. Znajdziecie dwa odrębne ciała, a między nimi, co? powietrze, przestrzeń, nieskończoność. O szaleńcy, którzy uważacie się za ludzi i śmiecie rozumować o miłości! czy macie ją w sobie, aby mówić o niej? Nie, uczuliście ją. Wymieniliście spojrzenie z mijającą was nieznajomą istotą, i nagle wyfrunęło z was coś nieokreślonego, co nie ma nazwy. Wypuściliście korzeń w ziemię, niby ziarno ukryte w trawie, które czuje, iż życie je rozpiera i że ma wydać plon.

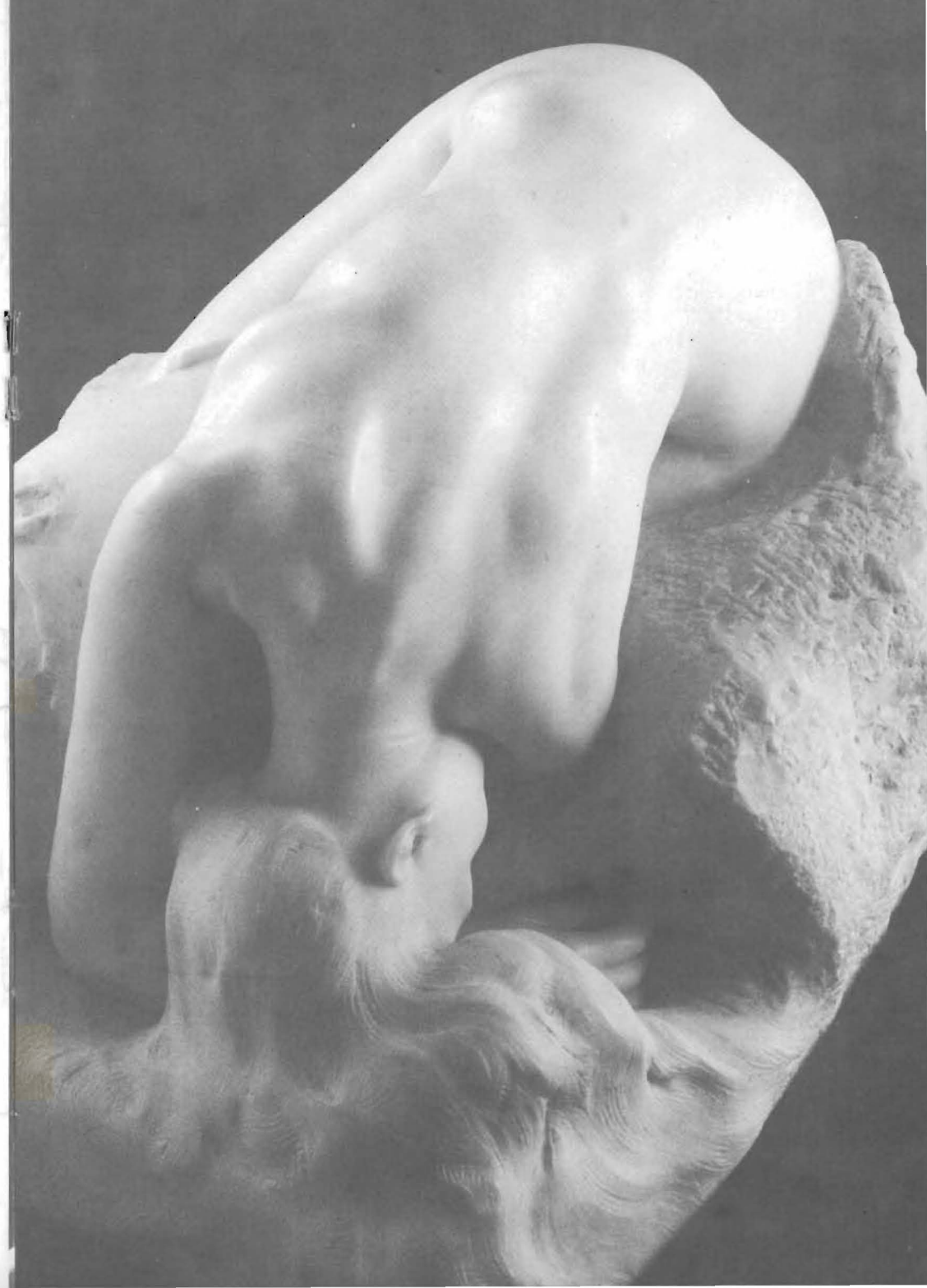

Danaida, 1885 r.

Natychmiast rzuciłem się w wir walca. Zawsze przepadałem za tym rozkosznym tańcem; nie znam nic szlachętniejszego, godniejszego pięknej kobiety i młodego chłopca; w porównaniu do walca wszystkie tańce są jedynie mdłą gimnastyką lub też pozorem do czczych rozmówek. To jest poniekąd prawdziwe posiadanie kobiety: trzymać ją pół godziny w ramionach, unosić ją, drżącą mimo woli i nie bez przyczyny, w ten sposób, iż trudno określić, czy się ją osłania, czy gwałci. Niektóre poddają się z tak rozkosznym zawstydzeniem, z tak słodką i czystą ufnością, iż sami nie wiemy, czy to, czego się doświadcza przy nich, jest pragnieniem czy lękiem i czy przyciskając je do serca chciałoby się zemdleć lub złamać je jak trzcinę. Niemcy, gdzie wynaleziono ten taniec, są z pewnością krajem miłości.

Walc, 1891 r

„Patrz na nią — mówiłem sobie szlochając — patrz na nią! Myśl o tych, którzy się skarżą na nieczułość kochanek; twoja cię kocha, należała do ciebie i tracisz ją, i nie umiałeś jej kochać."

Ale ból był zbyt silny; wstałem i znów zacząłem chodzić. „Tak — ciągnąłem — patrz na nią; pomyśl o tych, których żre nuda i którzy idą kędyś daleko wlec nie podzielaną boleść. Męki, które cierpisz, odbijały się w drugim sercu, nic w tobie nie było samotne. Pomyśl o tych, którzy żyją bez matki, bez rodziny, bez psa, bez przyjaciół; o tych, którzy szukają i nie znajdują; o tych, którzy płaczą i spotykają się z szyderstwem; którzy kochają i spotykają się ze wzgardą; którzy umierają i toną w niepamięci. Przed tobą, tu w tej alkowie, spoczywa istota, którą natura może stworzyła dla ciebie. Od najgórniejszych sfer inteligencji aż do nieprzeniknionych tajemnic materii i formy, dusza ta i to ciało są ci rodzeństwem; od pół roku usta twoje nie przemówiły, serce twoje nie zabiło ani razu, aby nie odpowiedziało ci słowo, uderzenie serca; i ta kobieta, którą Bóg ci zesłał niby rosę dla ziela, ześlizgnęła się jeno po twym sercu. Ta istota, która, w obliczu nieba, przyszła z otwartymi ramionami, aby ci oddać życie i duszę, rozwieje się jak cień, nie zostanie z niej nawet ślad rzeczywistości. Gdy twoje wargi dotykały jej warg, gdy twoje ramiona okalały jej szyję, gdy aniołowie wiekuistej miłości oplatali was, jako jedną istotę, więzami krwi i rozkoszy, byliście dalej od siebie niż dwaj wygnańcy na dwóch krańcach ziemi, rozdzieleni całym światem. Patrz na nią a zwłaszcza zachowaj ciszę. Możesz jeszcze całą noc ją oglądać, jeśli twoje szlochania jej nie obudzą."

Młoda kobieta w kapeluszu z kwiatami, 1865 r.

Czytelniku, to trwało pół roku. Całe pół roku Brygida, spotwarzana, wystawiana na zniewagi świata, musiała znosić z mej strony wszystko lekceważenie i wszystkie obelgi, jakimi zgryźliwy i okrutny rozpustnik może smagać płatną dziewczynę.

Po takich scenach, w których mózg mój wysilał się w torturach i rozdzierał me własne serce, na przemian oskarżając i szydząc, ale wciąż chciwy męki i nawrotów ku przeszłości, po tych scenach przychodził paroksyzm jakiejś dzikiej, do szału dochodzącej miłości, w którym korzyłem się przed Brygidą jak przed świętością, przed bóstwem. W kwadrans po zniewagach włóczyłem się przed nią na kolanach; z chwilą gdy nie miotałem oskarżeń, kajałem się; gdy przestałem drwić, płakałem. Wówczas chwytał mnie jakiś niesłychany spazm, gorączka szczęścia; w upojeniu, w szale uniesień odchodziłem niemal od rozumu, nie wiedziałem, co mówić, co robić, co wymyślić, aby naprawić zło, którem wyrządził. Tuliłem Brygidę w objęciach; kazałem powtarzać po sto, po tysiąc razy, że mnie kocha i że przebacza. W napadzie skruchy zapowiadałem, że sobie strzelę w łeb, gdybym znów miał znęcać się nad nią. Te serdeczne wylewy trwały całe noce, w ciągu których nie przestawałem płakać, mówić, tarzać się u nóg Brygidy i upijać miłością bez granic, wyczerpującą, szaloną. Przychodził ranek, dniało; padałem bez sił, zasypiałem i budziłem się z uśmiechem na ustach, drwiąc ze wszystkiego i nie wierząc w nic.

Wrota Piekieł. Detal.

Ten, który w świeży poranek, w pełni młodości, wyszedł pewnego dnia wolnym krokiem, gdy ubóstwiana ręka zamykała za nim tajemne drzwiczki: który szedł nie wiedząc gdzie, spoglądając na lasy i równiny; który minął ludną ulicę nie słysząc, że ktoś doń mówi; który usiadł w samotnym miejscu, śmiejąc się i płacząc bez przyczyny; który przytknął ręce do twarzy, aby wdychać z nich resztkę zapachu; który zapomniał nagle, co do tej pory robił na ziemi; który mówił do drzew przydrożnych i przelatujących ptaków; który wreszcie, wśród ludzi wybuchnął szaloną radością, a potem upadł na kolana i dziękował Bogu; ten umrze nie skarżąc się: posiadał kobietę, którą kochał.

Pocałunek, 1886 r.

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Dyrektor i kierownik artystyczny
KRYSTYNA MEISSNER

Wicedyrektor
JAN HARAJDA

Kierownik literacki
ANNA BŁASZCZAK

Kierownik techniczny — Jacek Gajewski, brygadzista sceny — Piotr Drost, światło — Waldemar Boruń, akustyk — Tadeusz Dembowski, garderobiane — Danuta Chojnacka, Krystyna Tadajewska, fryzjerka — Krystyna Stankowska, rekwizytor — Maria Górna.

Kierownicy pracowni: krawieckiej damskiej — Krystyna Gajewska, krawieckiej męskiej — Janusz Małek, stolarni — Tadeusz Kamiński, malarni — Waldemar Pakulski, akustyczno-elektrycznej — Piotr Fronckiewicz, rekwizytorni — Bogumił Górny, prace farbiarskie — Maria Brozdowska.

Biuro Obsługi Widzów czynne codziennie od 8.00—16.00. Telefon: 255—97.
Kasa teatru czynna codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach 10.00—14.00 i 15.00—19.00.

W programie wykorzystano:

A. de Musset *„Spowiedź dziecięcia wieku"*, Kraków 1993.
M. Laurent *„Rodin"*, Warszawa 1991.

Redakcja programu: Beata Banasik

Drukarnia Kujawska w Inowrocławiu. Zam. nr 324

Sakountala, 1888 r.